

WRÓBLE ^{na} DACHU

ESZEMPLARZ BRATISLAWY

CENA 30 G R.

Nr. 4. (449).

NIEDZIELA, 22 STYCZNIA 1939.

Rok X.



OBRAZEK Z KRAKOWA.

Rys. A. Wasilewski. Kraków

— „Piłem, kto mówi, że nie piłem”...

Wiersz o rzeczywistości

Poco się narażać
opisując ściśle?
Nie powiem wyraźnie,
co ja o tem myślę.

Lecz to, co dokoła
dziś widzę i słyszę,
bez grozy konfiskat
tak oto opiszę:

Jest styczeń i lekka
zima w błocie tonie,
dużo tego błotka,
starają się o nie.

Starają się bardzo
z nielada frasunkiem,
a czasem ten i ów
zalewa je trunkiem.

A błotko wciąż chłapie
i butów się trzyma —
no trudno! Bo lekka
teraz w Polsce zima!

WITEK.

ZBIGNIEW GROTOWSKI.

ROZMOWA z Zygmuntem Nowakowskim.

Przybywamy do mieszkania Zygmunta Nowakowskiego. Na schodach czytamy spis lokatorów. Wpada nam w oko napis: „Zygmunt Nowakowski, kamienicznik“.

Dzwonimy do mieszkania. — Otwiera nam pracownica domowa, która patrzy na nas podejrziwie.

— Czy panowie już przyszli po pana? — pyta drżącym głosem.

— Nie, do pana... — poprawiamy.

Wchodzimy do salonu, gdzie gospodarz przyjmuje nas w pidżamie w kratkę.

— Dlaczego mistrz przywdział ten właśnie strój? — pytamy.

— Trenuję się... Niech się oko przyzwyczai...

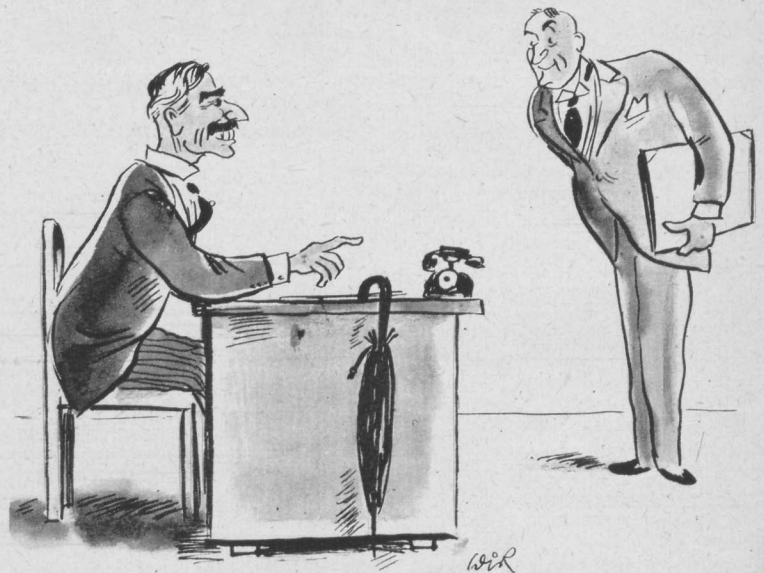
Dalszą naszą rozmowę przerwało wejście służącej.

— Panie doktorze — zapytała służąca — co mam ugotować na obiad?

Zygmunt Nowakowski wyjął z kieszeni trochę miedziaków.

Po powrocie Chamberlaina.

Rys. Wik. Warszawa



— Proszę mi przynieść najświeższe dzienniki, chcę się nareszcie dowiedzieć, o czem rozmawiałem z Mussolinim...

— Walentyno — powiedział — tu jest 28 groszy — proszę za to ugotować pożywienia na cały dzień. Tyle bowiem można wydawać na utrzymanie takiego potępińca jak ja...

Zapadło ciche milczenie, jak makowskim zasiał. Mistrz wyjrzał przez okno, gdzie o miedzę miał miłego sąsiada. Wtem ostry dzwonek u drzwi przerwał głęboką ciszę. Służąca wybiegła z okrzykiem:

— Teraz już napewno przyszli po pana!...

Nastaly minuty denerwującego oczekiwania. Potem rozległo się pukanie do drzwi i — ujrzelismy trzech panów czarno ubranych, którzy weszli z poważnymi minami.

Zygmunt Nowakowski miał minę zrezygnowaną.

— Pstt — panowie — wiem o co chodzi... Oto jest moneta — rzucam ją, jeśli orzeł — to pistolety, a jeśli reszka — to szable, a jak moneta stanie na kancie, to przeprosiny...

— Nie rozumiemy pana — powiedzieli przybyli — my przychodzimy w sprawie członkostwa.

— Byłych więźniów politycznych? — podchwycił Nowakowski.

— Ale gdzie tam... my reprezentujemy zarząd Towarzystwa Wstrzeźmięźliwości... przychodzimy panu ofiarować członkostwo honorowe...

Czoło mistrza rozpozgodziło się.

— Walentyno — zawołał — przynieś nam wina — taką okazję trzeba koniecznie oblać...

— Jakiego wina? — zapytała służąca.

— Oczywiście wina Makowskiego — innego teraz nie pijam.

Zasiedliśmy razem i wychyliłiśmy parę kieliszków na powodzenie akcji eleuteryków. Potem panowie się pożegnali. — I znowu zaległa cisza.

Po chwili zjawil się jakiś pan.

— To mój nauczyciel — przedstawił nam go Nowakowski — dawny więzień polityczny — uczy mnie alfabetu więziennego... on siedzi w tamtym pokoju, a ja w tym — i pukamy do siebie...

Atmosfera stawała się coraz duszniejsza. Co chwila ktoś dzwonił, a służąca błądła.

A już słabo nam się zrobiło, gdy po pewnym dzwonku rozległ się głos za drzwiami:

— Tielegrama...

Jak się okazało była to tylko depesza gratulacyjna od Związku kuśnierzy i b. radnego Kuśnierza za znawstwo spraw futrzarskich. A listonosz był z dawnej rosyjskiej służby — więc miał taki dziwny akcent.

Wtem odezwał się dzwonek telefonu.

Dzwoniła redakcja.

— Kiedy mistrz przyśle skrypt niedzielnego feljetonu?

Nowakowski zbladł.

— Nie napiszę — kończę właśnie moją nową sztukę „Dzieje jednego plutonu... egzekucyjnego“.

FRASZKI AKTUALNE.**FAKT OSOBLIWIY.**

Każdy kij ma końce dwa —
to jest pewnik niezbyt nowy;
jeden tylko koniec ma
nasz nowy dekret prasowy!

FIASCO PEWNEJ PODRÓŻY.

Pojechał do Rzymu wesoły,
podśpiewywał: do-re-fa-sol,
powrócił smutny, przygnębiony,
łzami zalany — w parasol!

BERLIN — RZYM I INNE.

Dzisiaj w świecie osie modne,
polityczne, różnorodne.
Lecz myśl mi przychodzi nagle:
— Czy nie staną — osi w gardle?...

B. B.

**W KAWIARNI KRAKOWSKIEJ.**

— No i mamy sensację — tylko ciekaw,
mnie, czy oni naprawdę wypadli z formy?
— O czym pan mówi?
— Pan udaje? Przecież o nich już wszy-
scy mówią i piszą.
— Doprawdy, nie rozumiem!
— No, o naszej reprezentacji hokejo-
wej...

**Z kosza redakcyjnego.**

Podobno Zygmunt Nowakowski zapowiada
obecnie cykl feljetonów... z *Polesia*.

* * *

— Słyszysz, do Zakopanego ma przybyć
premier Chamberlain.

— Ale poco? Przecież tam leje...

— Właśnie dlatego — ma przecież para-
soll!...

* * *

„Pana we futrze, prawdopodobnie w sel-
skinach, o którego otarłam się na dworcu
kolejowym w Krakowie, proszę o podanie
adresu. Zgłoszenia pod: „Zawiedziona“.

W czasie pobytu przedstawiciele Sejmu i Senatu
w Krakowie, marszałkowie tychże Izb spędzili kilka
godzin wśród czcigodnych murów Almae Matris.

Rys. A. Wasilewski, Kraków



Nadzwyczajni słuchacze...

Podobno w Czechach
ma być wprowadzony...

Rys. Charlie, Kraków



„Eintopfgericht“...

Do redakcji wpada metrapaź.
— Spóźnimy dziś numer, już czwarta a jeszcze nie ma artykułu
wstępnego..
— Trudno, nie przystali jeszcze skryptu od pana cenzora —
usprawiedliwia się redakcja.

* * *

Podobno prof. Sroński pisze teraz dalszą część opowieści Ma-
kuszyńskiego o „Koziołku-matolku“.

* * *

Mówią, że Wańkowicz na powitanie niemieckiego ministra spraw
zagranicznych, który przybywa do Warszawy, wydaje nową książkę
„Na Ribben-tropach Smetka“.

NIEPRAWDOPODOBNE.

— Co słyszać, panie Cyperowicz, u pańskiego szwagra, tego, co
mieszka w Niemczech?

— Jest rabinem w Berlinie.

— Co pan nie powiesz? Niemożliwe! Rabinem? W Berlinie? Jako
żyd?

PO KONKURSIE STOCKA.

Hasło pewnej grupy: — „Cały rok zalani w Stock“.

Fraszki aktualne.

Z okazji zarejestrowania

milijonowego radioabonenta.

Polskie Radio ma już milion abonentów
I mniej więcej także tylu — malkontentów!

Marsz. Goering ma zostać wicekanclerzem.

Gdy się o tej nowinie dowiedział
Marszałek — bardzo się wzruszył...
I natychmiast do krawca polecił!
By mu nowy mundur uszył!

Po rozgromieniu Czechów pod Boguminem.

Czesi są roztargnieni — i niema w tem hecy! —
Zamiast nastawiać piersi — nastawiają plecy!!

FELIX ZANDLER.

SŁABOSTKI WIELKICH LUDZI

Wiadomo, że wszyscy wielcy ludzie mieli i mają swoje słabostki i śmieszne częstokroć nawyki. Np. Hannibal w momentach doniośleń lubił dukać w nosie. Aleksander Macedoński obgryzał paznokcie, za co często karcił go jego wychowawca i nauczyciel Arystoteles... Słynny filozof Pitagoras miał jeszcze dziwniejsze przyzwyczajenie. Mianowicie stale mówił: „Proszę ja pana szanownego...”

Kolumb zbierał znaczki pocztowe, Ryszard Wagner grał na grzebieńcu, a Szekspir bez papierosa nie napisałby nawet kilku słów...

Dzisiejsi wielcy ludzie nie pozostają pod tym względem w tyle za swymi dawniejszymi kolegami. Oto przykłady:

Pewien kanclerz codziennie rano trenuje skoki. Czyni to prawdopodobnie w tym celu, aby móc z większą łatwością zaskakiwać Europę...

Marsz. Goering potrafi godzinami stać przed lustrem i przebierać się. Manja ta jest u niego tak daleko posunięta, że przymierza przed zwierciadłem nawet kapelusze swojej żony i jej suknie...

Daladier w ostatnich czasach coraz częściej zakłada ręce na piersi. Rano, kiedy go nikt nie widzi, ubiera trójgraniasty kapelusz, przypasuje do boku szpadę i przechadza się. Lubi bardzo obcować z Anglikami, bo ci mówią mu „sire”.

Mussolini wymyśla coraz to nowe paradne kroki wojskowe. Ostatnio np. wymyślił krok, polegający na tym, że stawia się dwa kroki naprzód, a dwa kroki wstecz... Poza tem namiętnie lubi się fotografować.

Wiktor Emanuel lubi tańczyć. A tańczy tak, jak mu zagra Mussolini.

Min. Beck przedewszystkiem lubi i ceni zabawy towarzyskie. W szczególności jest gorącym zwolennikiem zabawy w ciuciubabkę.

Stalin, podobnie jak Kaligula, namiętnie lubi tępić muchy. Całymi godzinami krąży po Kremlu i zabija muchy jak ludzi — i naodwrot.

Czang Kai Szek w chwilach większego zdenerwowania automatycznie zaphata i rozplata warkocz.

Własiewiczówna lubi często golić się. Czasem goli się trzy do czterech razy dziennie.

Kiepura codziennie przed śniadaniem gimnastkuje się. Trenuje zwłaszcza wdrapywanie się po słupach, wyskakiwanie na stoły i szafy.

Wszystkie te ćwiczenia są mu potrzebne do jego wokalno-oratorskich popisów. Poza tem ma jeszcze jeden nawyk: lubi mówić do siebie! Ale to jeszcze nawyk nieszkodliwy — gorsza już jest jego manja mówienia... do publiczności.

Boy namiętnie skupuje rozmaite przedmioty z brązu, a potem jeszcze namiętniej je odbrazowuje.

Kaden ma niezwykle oryginalny sposób tworzenia. Udaje się do łaźni i tutaj w parni pisze i pracuje w pocie czoła nad przeróbkami swoich dzieł. I jeszcze jedno dziwactwo Kadena. W dziennikach stale czyta od a do zet wszystkie ogłoszenia w rubryce „Wolne posady”.

Zygmunt Nowakowski w czasie kąpieli i mycia najczęściej nuci melodie z Rose Mari: „O rozmaryn I love you”!

Jak z powyższych przykładów wynika, prawie wszyscy wielcy ludzie mają swoje słabostki. A oto jeszcze jeden przykład. Piszący te słowa też ma pewną słabostkę. Kolekcjonuje guziki...

FELIX ZANDLER.

CZY WIECIE, ŻE...

...w San Francisco istnieje obecnie 277 kin dźwiękowych, gdy przed stu laty nie było ani jednego?

...że wojna trzydziestoletnia trwała o 23 lata dłużej od wojny siedmioletniej?

...jajko na miękko nie może być używane jako wyklówaczka?

...w pewnych wypadkach zwykły papier gazetowy jest praktyczniejszy od tektury?

...Zielone Świąta wypadają przed Wielkanocą, jeżeli czyta się kalendarz od końca?

...Wiliam Szekspir nie mógł pisać, gdy w pokoju było ciemno?

...kropla nikotyny, położona na języku królika, może zabić dorosłego człowieka?

...Demostenes nie wymawiał litery „ó”?

...starszy pomocnik zastępcy naczelnika urzędu opłat stempowych i akcyz — w narzeczu plemienia Mputumputu na Borneo nazywa się „mba”?

...kto się na gofącem sparzy, ten na zimne dmucha?

...John G. Blagson (Massachusetts U. S. A.) skonstruował łódź podwodną, która w razie potrzeby może zastąpić szczoteczkę do zębów i gramofon?

...kamienie polne nawet po ugotowaniu mają małą wartość odżywczą?

Mecenas Wacuś.

„Rzymski krok” Chamberlaina.

Rys. Wik, Warszawa



— Odwagi, drogi mr. Chamberlain, to dopiero początek...

Prasa doniosła, że Kiepura leży w Paryżu chory na grypę.

Rys. M. Piotrowski, Warszawa



Lekarz: — Mistrzu, proszę pokazać język...

Kiepura: — Niema głupich, żebym potem miał proces o obrazę stanu lekarskiego!...

SKROMNY GOŚĆ.

Pan Teofil przyszedł z wizytą świąteczną do państwa Kubiaków.

— Prosimy do stołu — zaprasza go gospodarz. — Może wódeczka, koniak, wiśniówka, a może starka, albo likier? Czy też może czarna kawa?...

— Nie, dziękuję, pocóż tyle subiekcji. Wystarczy mi koniak, wódeczka, wiśniówka, startka i likier!

JEJ MYŚLI.

— O, panno Krystyno, w pani oczach czytam wyraźnie, co pani o mnie myśli!

— O, doprawdy bardzo mi przykro, panie Karolu, niech pan nie bierze tego poważnie. Proszę mi wierzyć, że nie chciałam pana obrazić!

UNIKAT.

— Dlaczego pani taka zamyślona, panno Jadziu?

— Wcale nie jestem zamyślona!

— Czemuż więc nie pani nie mówi?

— Poprostu dlatego, że nie mam nic do powiedzenia.

— Czy pani zawsze milczy, gdy nie ma nic do powiedzenia?

— Oczywiście!

— To doskonale! Czy chce pani zostać moją żoną?

MAŻ ZAUFANIA.

— Panie Henryku, czy panu można coś zaufać?

— Pieniądze zawsze!

Gdy autor „Gałązki Rozmarynu” rozmawia przez telefon...

Rys. A. Wasilewski, Kraków



— Co? Pyta się pan w jakiej roli występowałem na dworcu krakowskim? — W roli statysty w „Grubych Rybach”...

Humor bez piątej kleпки.

Po dziedzińcu zakładu dla obłąkanych przechadza się warjat, podpierając się okazałą laską bambusową.

— A cóż to pan teraz stale chodzi z laską? — pyta z uśmiechem lekarz.

— To pan nie wie? Przecież jestem Chamberlainem...

— No, Chamberlain nie rozstaje się z parasolem, a nie z laską.

Warjat wzrusza ramionami.

— Głupie gadanie! Przecież musi być jakaś różnica między mną, a prawdziwym Chamberlainem!

Pomyłony wchodzi do zegarmistrza.

— Proszę o zegarek, tylko żeby chodził przez 25 godzin dziennie.

— Mamy tylko zegarki na 24 godziny — odpowiada zegarmistrz.

Pomyłony jest wyraźnie oburzony.

— A cóż to za uparte kozły, ci zegarmistrze! — woła — już siódmy mówi mi to samo i żaden nie chce pójść mi na rękę!

Spotykają się dwaj warjaci.

— Jestem Juljusz Cezar — mówi jeden.

— A ja jestem admirał Nelson — przedstawia się drugi.

Pierwszy warjat nie dowierza.

— Przepraszam pana, ale admirał Nelson nie miał jednej ręki — mówi.

— To też ja nie mam jednej ręki!

— Której?

— Trzeciej!

b.



SKROMNY WIERSZYK

Naszyn Fis-istom.

Własny teren — szanse duże,

Więc wyniki świetne wróżę.

Bać się o nie — też mam dane;

By nie były — Z a k a p a n e...

ZBYCH.

Nowy taniec...

Rys. Bem, Lwów

HOW DO YOU DO, MR. GROVER?

Pani Kalapsikowa z przejęciem czytała o losach małżeństwa Grover.

— To jest miłość! — mówiła, ocierając łzę z oka. — Pomyśleć: nie umiał kierować samolotem, a mimo to poleciał do Rosji, żeby ratować żonę. Niezwykły człowiek!

— I jak się to skończyło? — spytał pan Kalapsik.

— Ano nic. Zlitowali się nad nim, nawet ci ludzie o kamiennych sercach, i pozwolili mu zabrać żonę. Tylko zarekwirowali mu samolot i kazali mu zapłacić 1500 rubli.

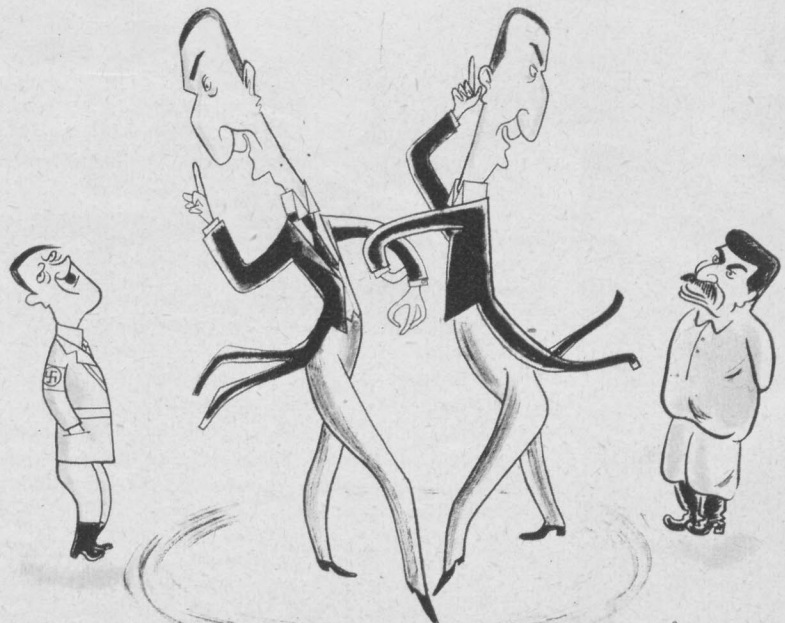
Pan Kalapsik długo rozmyślał nad historią państwa Grover. A nazajutrz udał się do poselstwa sowieckiego.

— Jestem Kalapsik... — powiedział. — Czytałem w gazetach, że panowie oddali niejakemu panu Groverowi żonę, wzamian za samolot i 1500 rubli...

— Tak jest. Istotnie. Więc czego pan sobie życzy?

— Chciałbym panom zaproponować pewien interes... Niech panowie mi dadzą — już nie powiem samolot: może być motocykl! I powiedzmy... no, 500 złotych... A ja panom oddam żonę! Zgoda?

B. B.



...LAMB EK - WALK

WYWIAD Z PARASOLEM CHAMBERLAINA.

Udało się nam uzyskać wywiad z naj-
słynniejszym parasolem świata.

Parasol Chamberlaina przywitał nas sto-
wami.

— Mój pan stale mówi — „Parasol noś
i w czasie pokoju”. Trzyma mnie mocno
w garści i nigdy się ze mną nie rozstaje.

— I co pan mówi o postępie techniki?

Parasol westchnął.

— Niestety, technika wyrobu parasoli po-
zostaje w tyle za taką naprzykład radjofo-
nją. Wynaleziono już naprzykład telegraf
bez drutu, natomiast nie zdołano jeszcze
wynaleźć parasola bez drutu.

— A jak się pan czuje w czasie podró-
ży...

— Doskonale — podróże kształcą... osta-
tnio jednak czułem się trochę zażenowany.
Wszędzie w garderobach stały szable, a tyl-
ko ja jeden — byłem po cywilnemu. Poza
tem było to po deszczu i spływały ze mnie
strugi wody. Szable więc patrzyły się na
mnie podejrzliwie — i słyszałem nawet
szept, że mnie za młodu nie nauczono por-
ządku. A w Rzymie to o mało mnie naweł
nie zamieniono... Umarłbym wtedy chyba
z tęsknoty...

— A jak to było z tem muzeum?

— To była bezczelność... ja do mu-
zeum!... Jeszcze mogę sporo usług oddać
pokojowi. Przecież premier Chamberlain
będzie jeszcze wielokrotnie jeździł do Nie-
miec, aby pokolei oddawać im terytorja
rozmaitych państw. Ja będę zawsze symbo-
lem pokoju...

Tu parasol zaczerwienił się.

— A wie pan, co jest mojem marzeniem?

— No...

— Chciałbym otrzymać jakieś międzyna-
rodowe wyróżnienie — czy naprzykład nie
powinno się przyznać mi nagrody pokojo-
wej Nobla...

— A co premier Chamberlain odpisał do
owego muzeum w Genewie, które prosiło
o jego parasol.

— Ach, widzi pan — postąpił bardzo

Po wizycie rzymskiej.

Rys. Charlie, Kraków



CHARLIE

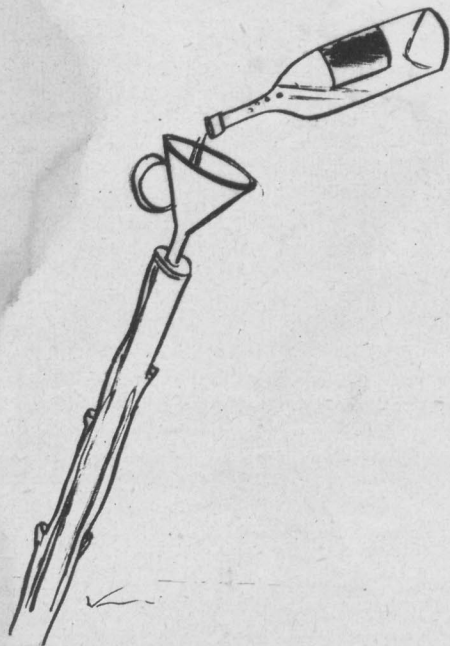
Rezultat kontaktu osobistego...

dyplomatycznie. Było to właśnie wtedy,
kiedyśmy wybierali się do Rzymu. Kazał
zapakować parasolkę lady Chamberlain

i wysłał ją do Genewy. Wtedy powiedział:
no, teraz możemy bezpiecznie robić głup-
stwa w Rzymie. **GROT.**

Jak mały Staś wyobraża sobie...

Rys. A. Wasilewski, Kraków



„w kij zalanego”...

Gdyby w Afryce wybuchła wojna.

Rys. M. Piotrowski, Warszawa



— Mam wrażenie, że mój rekonesans udał się zupełnie...

Burza nad Morzem Śródziemnym.

Rys. Charlie. Kraków



Francja: — Dziękuję, mr. Chamberlain, dam sobie sama radę!...

„WRÓBLE NA DACHU”, TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ W WARSZAWIE I KRAKOWIE.
 REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, ULICA WIELOPOLE 1. TELEFONY: 150-60 do 150-66. — WARSZAWA, KRAK. PRZEDMIĘSCIE 9.
 TELEFONY: 551-90, 551-91, 551-92. NUMER KONTA W P. K. O. W KRAKOWIE 411 000. PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY NR 7, PRZEZ URZĄD
 POCZTOWY KRAKÓW 2. — PRENUMERATA KWARTALNA 3 ZŁ. 50 GR.

ZAŁOŻYCIEL I WYDAWCA: MARJAN DĄBROWSKI. REDAKTOR: ANTONI WASILEWSKI. ZAKŁADY GRAFICZNE „ILUSTR. KURYERA
 CODZIENNEGO”, KRAKÓW, WIELOPOLE 1, POD ZARZĄDEM FRANCISZKA CZAJKI. MIEJSCE WYDANIA: KRAKÓW, WIELOPOLE 1.

Reklamacje w sprawie nieotrzymania lub późnego doręczenia egzemplarzy należy wносить niezwłocznie, pisemnie, do Urzędu Pocztowego (doręczeniowego), a nie wprost do Administracji.